

lecznej. Będzie ona w następstwie wojny usunięta. Przy niezaprzeczonych sympatiach dla Z. S. R. R. autor zdaje się być bliższym socjalizmowi niż komunizmowi. W Z. S. R. R. szuka przede wszystkim politycznego oparcia i spodziewa się go tym pewniej, że Czechosłowacja zajmuje w Europie kluczową pozycję. Nie boi się ingerencji Z. S. R. R. w wewnętrzne sprawy, gdyż zewnętrzna ingerencja zakłócałaby spokój w kraju, a Z. S. R. R. zależy na wewnętrznej konsolidacji Czechosłowacji (art. „Valka a Sovětsky svaz“). Właściwe ustosunkowanie się do Z. S. R. R. uważa on w ogóle za probierz każdej zdrowej polityki. Słabość polityki wielu państw po roku 1918 polegała właśnie na tym, że rządy ustosunkowały się ujemnie do Z. S. R. R., podczas gdy masy widziały w Z. S. R. R. swego orędownika (art. „Jakí lid po valce“).

Taka w ogólnych zarysach jest ta pośmiertna książka zamęczonego Emila Soboty. Umieszczona za tytułową kartą fotografia pokazuje nam młodego i silnego mężczyznę o otwartej twarzy i śmiałym spojrzeniu. Czesi stracili w nim człowieka, który mógł być bardzo pożyteczny. Ale i śmierć ma swoje owoce. Dzięki niej nie tylko autor, ale i jego „Glossy“ zapiszą się trwale i głębiej w pamięci ludzkiej.

*Michał Straszewski*

*Dr Gerard Labuda: Wielkie Pomorze w dziejach Polski. Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1947, str. 79 + mapka.*

Cykl szkiców historycznych ogłoszony ostatnio przez młodego uczonego poznańskiego, a dotyczący ziem pomorskich, jest publikacją niezwykle ciekawą i zasługującą na szczególną uwagę czytelników.

Autor przez pojęcie Wielkiego Pomorza rozumie całe wybrzeże Bałtyku od rzeki Odry (wzgl. Piany) aż po

Niemen. Wyróżnia na tym terytorium trzy podstawowe człony: Pomorze Zachodnie, Pomorze Wschodnie (tzw. Gdańskie) i Prusy Wschodnie. Części te, aczkolwiek poprzez szeregi wieków prowadziły niezależny od siebie byt państwowy — niemniej, patrząc na to zagadnienie z punktu widzenia geo-politycznego polskiej racji stanu, muszą być traktowane jako jedna, nierozłączna całość.

Na wstępie daje autor krótki rys historyczny Ziemi Lubuskiej, geograficznie oczywiście nie związanej z pojęciem Wielkiego Pomorza, lecz politycznie zajmującej kluczowe stanowisko dla ekspansji polskiej na zachód, jak i niemieckiej na wschód. Dopóki Polska trzyma straż na tym terenie, dopóty interesy polityczne Polski na Pomorzu i również na Śląsku są zabezpieczone. Utrata tej ziemi (poł. XIII w.) na rzecz Brandenburgii stwarza z niej przyzwołek ekspansji niemieckiej. Przyczółek ten rozszerza się w kierunku państwa krzyżackiego, tworząc z czasem tzw. Nową Marchię, terytorialną zaporę między Pomorzem Zachodnim a Wielkopolską. Kazimierz Wielki usiłuje ją przerwać (włączenie ziemi waleckiej, Czaplinka, Drahima, zhołdowanie Drzenia i Santoka). Podobne zamiary mają Jagiellonowie, którzy jednak Grunwaldu i wojny 13-letniej nie potrafili w zupełności wykorzystać. Następuje potem okres fatalnych pociągnięć politycznych Polski (zgoda na unię księstwa pruskiego z Brandenburgią, brak zainteresowania się losem Pomorza Zach. po wygaśnięciu słowiańskiej dynastii w r. 1637, uwolnienie od hołdu lennego Prus Książęcych w r. 1657). W konsekwencji przynosi to likwidację polskiej organizacji państwowej nawet na Pomorzu Gdańskim (1772).

Proces germanizacji Ziemi Lubuskiej trwał już od końca XIII w. Na intensywności jednak zyskuje dopiero wskutek świadomej swych celów polityki

Fryderyka Wielkiego oraz osławionej Komisji Kolonizacyjnej. Ostatnie opory łamie wreszcie reżim hitlerowski. Dowodem jednak niezwykłego hartu narodowego są resztki Polaków-tubylców, jakie według tajnego memoriału niemieckiego znajdowały się jeszcze w r. 1939 na Ziemi Lubuskiej.

Drugi z kolei szkic poświęca autor Pomorzu Zachodniemu. Kraj ten, etnicznie i ustrojowo bardzo podobny macierzystym ziemiom polskim, przeżył swoistą tragedię polityczną. Niedokończony przez pierwszych Piastów dzieło zespolenia i asymilacji zostało przez Polskę z czasów rozbicia dzielnicowego zmarnowane. Druga próba, którą rozpoczyna Kazimierz Wielki i pierwsi Jagiellonowie, miała na celu w początkowym etapie złączenie Pomorza Zachodniego węzłem lennym, czy ewtl. unią państw. Później — analogicznie zresztą jak na Mazowszu — miało dość do złania etniczno-politycznego Pomorza Zachodniego z Polską. Niestety i te próby poza uzyskaniem skrawków Pomorza zawiodły. Książęta pomorscy nie znaleźli podatnego gruntu w Polsce do realizacji tych celów. Od czasu wygaśnięcia dynastii pomorskiej Pomorze Zachodnie jest politycznie dla Polski krajem martwym etnicznie, ostatni bastion — warstwa chłopska, w przeważającej masie jeszcze słowiańska, zostaje wydana na łup germanizacji. Niedobitki przetrwały do naszych czasów we wschodniej połaci kraju.

Problem Pomorza gdańskiego rozświetla autor w trzecim szkicu. Ekspansja polska na Pomorze szła zwykle dwoma drogami: pierwszą zachodnią wzdłuż Odry (Santok—Pyrzyce) i drugą wzdłuż Wisły przez Bramę bydgosko—wyszogrodzką. Po odpadnięciu Ziemi Lubuskiej kontakt z Pomorzem utrzymuje Polska przede wszystkim przez Kujawy. Związek Polski z tą częścią Wielkiego Pomorza jest oczywiście dużo ściślejszy. Nawet fakt usurpacji władzy książęcej przez po-

morskich potomków Subisława nie miał na celu separacji Pomorza Gdańskiego, ile raczej wobec istniejącego w Polsce rozbicia dzielnicowego uzyskanie równorzędnego stanowiska z innymi władcami dzielnicowymi. Jest godnym podkreślenia, że właśnie książęta wschodnio-pomorscy pierwsi spostrzegli niebezpieczeństwo grożące całości ziem macierzystych Polski ze strony Brandenburgii i Zakonu Krzyżackiego. Po zorganizowaniu państwa krzyżackiego głównym jego celem było dążenie do połączenia terytorialnego tej kolonii niemieckiej — jak ją trafnie nazywa autor — z macierzystymi ziemiemi niemieckimi. Zajęcia przez Krzyżaków Pomorze Gdańskie nie uniknęło (1310 do 1454). Powrót zaś Pomorza do macierzy był nie tylko polityczną konsekwencją zwycięstwa grunwaldzkiego, lecz także — jak się wydaje — zawdzięczał swe urzeczywistnienie przemianom gospodarczym Polski (ujęcie przez szlachtę polską eksportu ziemiopłodów). Do czasów rozbiorów Polski dzieli Pomorze Gdańskie losy naszej ojczyzny z tym, że od aktu inkorporacyjnego (1454) aż do r. 1569 korzystało Pomorze Gdańskie z szerokiego samorządu. Utrata przez Polskę tych terenów otwiera znowu wrota intensywnej germanizacji. Zabiegi te nie przyniosły jednak spodziewanych wyników. O ile bowiem pod koniec XVIII w. ilość Niemców wynosiła 30% (wraz z Gdańskiem) — to według spisu z r. 1921 było ich 18,8% (bez Gdańska).

W ostatnim szkicu autor dotyka roli Prus Wschodnich w dziejach Polski. Prusy Wschodnie — spadkobiercy państwa krzyżackiego — były jednym z najpoważniejszych ogniw ekspansji niemieckiej wzdłuż południowego Bałtyku. Zawieszony początkowo w żywiole słowiańskim i leto-litewskim, dąży równocześnie w dwóch kierunkach: pierwszy, dotyczący najżywoniejszych interesów państwa polskiego, zwraca się na zachód poprzez ziemie

między Odrą i Wisłą, ma na celu połączenie Prus z macierzą niemiecką, — drugi ma za zadanie połączyć kolonię niemiecką w Inflantach z posiadłościami Zakonu kosztem litewskiej Zmudzi.

Doprowadza to do nigdy nie ustających konfliktów z gospodarzami tych ziem, tj. z Polską i Litwą. Autor przeprowadza niezwykle ciekawą analizę tego stanu zapalnego, dochodząc do słusznej konkluzji, że wycofanie żywiołu niemieckiego z państw przybałtyckich oraz z Prus Wschodnich i Pomorza może dopiero zagwarantować trwałość pokojowych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

Wnikliwe studium docenta Labudy, oparte o głęboką znajomość problemu pomorskiego, jest nie tylko zbiorem bardzo cennych szkiców historycznych, ale jest także jasnym sformułowaniem polskiej myśli politycznej w stosunku do zagadnień pomorskich.

Stefan Weymann

*Marian Plezia: Palatyn Piotr Włostowicz, sylwetka z dziejów Śląska w XII w. Nakładem Państw. Zakładów Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1947, str. 91.*

W ramach Biblioteki Popularno-Naukowej, pod redakcją dr St. Hel-sztyńskiego, ukazała się niedawno ciekawa publikacja, dotycząca wojewody Bolesława Krzywoustego — Piotra Włostowicza. Urząd wojewodziński, ze względów politycznych niezwykle ważny, odpowiadał stanowisku zastępcy księcia w zarządzie państwem. Szeroki zakres kompetencji pierwszego urzędnika księcia doprowadzał często do konfliktów z władzą książęcą. Kończyły się one przeważnie tragicznie dla wojewodów. Tragedią skończyło się panowanie Sieciecha i Skarbimierza i również fatalnie, gdyż

oślepieniem, zakończył swą karierę polityczną Piotr Włostowicz.

Życie jego przypada na czasy przełomowe. Do śmierci Bolesława Krzywoustego, wobec koncepcji prywatnoprawnej władzy książęcej, osoba księcia przyćmiewa zupełnie czynnik społeczny. Z okresem rozbitcia dzielnicowego społeczeństwo wprowadzi jeszcze słabe, gdyż obejmujące jedynie warstwę możnowładczą, powoli dochodzi do głosu. Z konieczności bowiem księżęta piastowscy we wzajemnych walkach o władzę senioralną musieli oprzeć się o społeczeństwo. Jest nim wówczas wyższy kler oraz przedstawiciele rodów rycerskich, którzy zajmują wszystkie kluczowe stanowiska w administracji państwowej.

Przedstawicielem potężnego rodu Łabędziów jest też Piotr Włostowicz. Wywodzi się ze Śląska, gdzie dziad i ojciec jego posiadali swe rodowe posiadłości koło góry Słęzy. Autor odrzuca stanowczo duńskie pochodzenie Łabędziów. Włostowicz rozpoczyna swą karierę polityczną od służby w drużynie Bolesławowej i wślawia się przede wszystkim śmiałym wprowadzeniem przemysłowego Wolodara Rościslawowicza, który dopiero za cenę olbrzymiego okupu wydostaje się z niewoli polskiej. Ten czyn ugruntowuje pozycję Piotra, który wkrótce zostaje wojewodą (*comes palatinus*). Traci swój urząd w r. 1125 na rzecz Wszeborę w okolicznościach dość tajemniczych, przypuszczalnie na skutek intryg drugiej żony Bolesława Krzywoustego, księżniczki niemieckiej Salomei. Podkreślić należy, że spowinowacony był z rodem Piastów przez swą żonę Marię, księżniczkę ruską (siostra, wzgl. bliska krewna pierwszej żony Bolesława Krzywoustego, Zbysławy).

Lata do roku 1138 to okres wycofania się Włostowicza z życia politycznego. Na ten czas natomiast przypada główna jego działalność na polu